

Tydzień „Czerwonego Krzyża“.

W kraju naszym, jak i na całym obszarze monarchii, rozpoczęło się z dniem 30. kwietnia wielkie dzieło dobroczynności: Tydzień „Czerwonego Krzyża“.

Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“, nie mające w czasie pokoju odpowiedniego pola do działania, uwydatniło dopiero w czasie toczącej się wojny swoje doniosłe znaczenie. A jeżeli, stanowiąc państwowy związek, Stowarzyszenia wszystkich krajów monarchii przeżyły zwycięsko próbę, której rozmiarów przed wojną przewidzieć nie było można, to nasze krajowe Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ zdobyło sobie w tej wojnie świadectwo tem chlubniejsze, im cięższe tu, na terenach gigantycznych zmagani, były warunki, wśród których pracowało.

Jak już niejednokrotnie podnoszono, działalność galicyjskiego „Czerwonego Krzyża“ siłą faktu przekroczyła znacznie ramy, określone statutami.

Nie koniec na tem. „Czerwony Krzyż“ bierze na siebie kolenie dalszych skutków wojny. Podejmuje hasło opieki nad kalekami wojennymi. To, co zdziałał na tem polu, stało się wzorem dla zorganizowania wielkiej akcji w tym kierunku, jaką się stała krajowa komisja opieki nad inwalidami. Wybrani też do niej zostali prawie wyłącznie wyszkoleni i doświadczeni na tem polu członkowie „Czerwonego Krzyża“ z prawdziwie niestrudzonym, zawsze czynnym i pełnym zapału prezydentem, księciem Pawłem Sapiehą.

Około tych głównych trzech punktów działalności, to jest szpitalnictwa wojennego, epidemicznego i opieki nad inwalidami grupuje się cała skomplikowana działalność krajowego Stowarzyszenia. Związane z tem nieodłącznie powstają w całym kraju komitety gorliwych naszych pań. Rozwija się akcja

w Galicyi w czasie „Tygodnia“, pozostaną wyłącznie do dyspozycji kraju. Co więcej! Część sum, uzyskanych w całej monarchii na cele opieki nad dziećmi, zostanie przełana do Galicyi. Na „Fundusz opieki nad sierotami“ nie mający z pewnością w żadnym innym kraju monarchii tak wielkiego znaczenia, jak w naszym, przeznaczona jest, jak wiadomo, jedna trzecia część zysków z tygodnia „Czerwonego Krzyża“.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“, jako przedsięwzięcie w rozmiarach dotychczas niepraktykowanych, rokuje jak najpiękniejsze nadzieje. W całym kraju powstała gorączkowa działalność. Na czele akcji stanął wiceprezydent namiestnictwa, dr. Stanisław Ustyanowski, długoletni członek zarządu „Czerwonego Krzyża“. Obok biur centralnych Wydziału Stowarzyszenia we Lwowie i w Krakowie powstały



Tydzień „Czerwonego Krzyża“:

Prezydent krajowego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ książę Paweł Sapieha.

Generalny inspektor „Czerwonego Krzyża“ arcyksiążę Franciszek Salwator (X) na Wawelu.

U nas zakładano nie tylko szpitale dla rannych i chorych, nie tylko stacje posiłkowe i odpoczynkowe dla przejeżdżających, znużonych trudami wojennymi żołnierzy, ale, gdy śladami wojny przybyły choroby zakaźne, Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ było pierwszym, które stanęło z nimi do walki. Jeszcze w styczniu roku 1915, dzięki gotowości Stowarzyszenia, otrzymała armia w Nowym Targu schronisko dla czterystu żołnierzy, dotkniętych gruźlicą.

W lecie ubiegłego roku zorganizowano planową akcję przeciwko czerwoncem i cholerze, a później przeciwko tyfusowi brzuszemu i płamistemu. — „Czerwony Krzyż“ posiada obecnie szpitale epidemiczne dla tyfusu płamistego w Żółkwi, Rawie Ruskiej i Bełzie, w najbliższym zaś czasie tworzy nowe w Komarnie i w Rohatynie, nadto sześć szpitali epidemicznych na terenie Królestwa Polskiego.

Z chwilą wybuchu straszliwej epidemii ospy w naszym kraju, „Czerwony Krzyż“ wspólnie z Komitetem krakowskim biskupim organizuje kolumny sanitarne, których w powiaty wschodniej części kraju, a nadto w powiaty nowotarski i nowosądecki wysłał przeszło sto.

opieki szpitalnej, powstają szwalnie, kursa pielęgniarskie. W szpitalach „Czerwonego Krzyża“ powstają warsztaty, rozwija się racjonalne gospodarstwo domowe, mające na celu produkcję własnych tanich środków żywności. W biurach powiatowych, zorganizowanych przy każdym starostwie, rozwija się planowa akcja, mająca na celu propagandę, jednanie członków i zbieranie funduszy.

Powyższy obraz olbrzymiej pracy usprawiedliwia w zupełności zapotrzebowanie wielkich zapasów pieniężnych. Tu i ówdzie pojawia się mniemanie, jakoby potrzebnych funduszy dostarczał centralny zarząd austriackiego „Czerwonego Krzyża“. Tak bynajmniej nie jest. Krajowe stowarzyszenia zdane są wyłącznie na własne siły i własne źródła dochodów. Towarzystwo „Czerwonego Krzyża“ monarchii nie jest instytucją rządową, a Stowarzyszenia poszczególnych krajów nie są jego filiami. Są to stowarzyszenia humanitarne, zaspakajające impuls kulturalnego społeczeństwa.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“ ma złożyć dowody, w jaki sposób społeczeństwo to zdoła poprzez własną instytucję. Należy podnieść z całym naciskiem, że wszelkie kwoty, zebrane

w obu tych miastach komitety miejscowe z przewodniczącym J. E. hr. Pinińskim we Lwowie, a J. E. drem Leo w Krakowie. We wszystkich powiatach ujęli ster akcji w ręce starostowie.

W Krakowie tydzień „Czerwonego Krzyża“ zapowiada się doskonale. Miasto zasypane jest odezwami, na rogach ulic widnieją popularne już afisze „Czerwonego Krzyża“. Poszczególne sekcje komitetu wykonawczego pod przewodnictwem J. E. Amalii Kukowej oraz J. E. p. Juliuszowej Leowej, prześcigają się w pomysłach i zabiegach. Biuro prezydyjne ozdobiło efektownym kioskiem wejście do gmachu przy ulicy Basztowej l. 6 i wspólnie ze swym Komitetem Pań opieki szpitalnej urządziło sklep „Czerwonego Krzyża“ na linii C—D w dawnym lokalu firmy „Gafota“.

Tytułowa rycina przedstawia kiosk przy ulicy Basztowej i sklep w Rynku. Zarówno w kiosku, jak i w sklepie gromadzą się tłumy publiczności.

